**Jak chronić nasze inwestycje w czasie epidemii**

*O sytuacji na światowych rynkach rozmawiamy z Leszkiem Zołotarskim, ekspertem w dziedzinie handlu międzynarodowego*

**Zastanówmy się nad aktualną sytuacją na rynkach inwestycyjnych. Kto najbardziej straci na epidemii koronawirusa?**

Sytuacja jest bardzo poważna. Umierają tysiące ludzi, a zawirowania na rynkach mogą sprawić, że miliony mogą zostać pozbawione środków do życia. Naszym obowiązkiem jest chronić nasze oszczędności i wszystko wskazuje na to, że będzie to bardzo trudne zadanie.

Inwestorzy nie mają łatwego życia już od dość dawna. Wysokość stóp procentowych dla najważniejszych walut świata oscyluje w granicach zera. Uniemożliwia to zarabianie na lokatach bankowych i zmusza inwestorów do interesowania się bardziej ryzykownymi aktywami. Na światowych rynkach w ostatnim czasie szczególnie rentowne były inwestycje giełdowe. Jednak po 21 lutego jest to już nieaktualne. Światowe indeksy spadły o co najmniej kilkadziesiąt procent, co oznacza, że inwestorzy w kilka dni stracili to, co zarobili przez ostatnich kilka lat. Również bardzo popularne ostatnio inwestycje w nieruchomości na krótkoterminowy wynajem, prawdopodobnie w najbliższym czasie przyniosą straty. W trudnych czasach inwestorzy zawsze kupowali złoto i dolary amerykańskie. Z jakiegoś powodu wartość obu tych aktywów ostatnio znacznie spadła. Rynki finansowe przestały działać w sposób logiczny. Bardzo ciężko znaleźć instrumenty przynoszące dochody. Inwestorzy wpadli w panikę i zaczęli stadnie podejmować zupełnie nieracjonalne decyzje. I paradoksalnie, właśnie tutaj można szukać szans.

**Ma pan na myśli to, że spadek wartości aktywów będących bezpiecznymi przystaniami może być okazją inwestycyjną?**

Tak, miejmy odwagę powiedzieć, że te spadki są nielogiczne. Na rynku powstają w tej chwili ogromne bańki spekulacyjne. Proszę zwrócić uwagę na to, co się stało na rynku walut. Znacznie spadła wartość dolara, zyskały natomiast: euro, frank szwajcarski i jen. Dlaczego inwestorzy mieliby kupować waluty o ujemnych stopach procentowych i rezygnować z dolara? W tej chwili dolar jako jedyna ważna waluta ma wyraźnie dodatnie stopy. Inwestorzy zawsze działali odwrotnie i jeżeli teraz nagle robią inaczej, to znaczy, że robią źle.

Takich zjawisk jest więcej. Dlaczego tanieje złoto, skoro z powodu epidemii istnieje poważne ryzyko dla systemu bankowego? Inwestorzy nagle nie chcą się zabezpieczyć przed utratą oszczędności? Dlaczego dolar i ropa naftowa staniały jednocześnie? Do tej pory tak nie było. Inwestorzy z całą pewnością wrócą do dolara i będą kupować złoto, ale czekając na ten moment trzeba być bardzo ostrożnym. Nie da się przewidzieć momentu pęknięcia bańki spekulacyjnej. Samo pęknięcie z kolei jest zjawiskiem bardzo dynamicznym i nie daje czasu na reakcję. Odpowiednie pozycje trzeba mieć otwarte wcześniej, nie zapominając o oszacowaniu ryzyka.

**Szacowanie ryzyka to coś zupełnie nowego dla inwestorów przyzwyczajonych do bezpiecznego trzymania środków na lokacie.**

Bezpiecznego? To chyba jakiś żart. Proszę sobie policzyć, ile za 10 lat będzie warta lokata oprocentowana na 1%, jeżeli wysokość inflacji dochodzi do 4% rocznie. Inwestorzy muszą patrzeć na historyczne dane dotyczące zmienności instrumentów finansowych, studiować dane fundamentalne i zacząć podejmować ryzyko.

Nie można przy tym liczyć na pomoc instytucji finansowych. Obecny kryzys pokazuje, że nie są one w stanie uchronić nas przed stratami. Poza tym, jaki jest sens płacenia komuś kilkuprocentowej prowizji, tylko po to, żeby zainwestował nasze pieniądze w indeks giełdowy? Podam Panu jeszcze jeden przykład, nieco ekstremalny. Jaki był sens powierzania funduszowi Amber Gold pieniędzy, żeby w czyimś imieniu kupował i składował złoto? Po co płacić komuś prowizję, skoro złote monety lub sztabki można kupić w każdym kantorze?

Niestety, w obecnych czasach inwestorzy będą musieli nauczyć się samodzielności i zaakceptować ryzyko, lub ponieść poważne straty.